

NR ID : b00119

Tytuł : Psalmi przyszłości

Autor : Zygmunt Krasiński

## Psalmi przyszłości

Dam chwałę Bogu; prawdę powiem: niech boli, jako chce!

Teofil Szemberg, Wyprawa na Wołoszczyznę

## Psalm wiary

29. A odpowiadając, Jezus rzekł im: Błędzicie, nie będąc powiadomi pisma

ani mocy Bożej.

30. Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić, ani za mąż chodzić będą, ale będą jako aniołowie Boży w niebie.

31. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano od Boga, mówiącego:

32. Jam jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów? Bóg nie jest ci

Bogiem umarłych, ale żywych.

Św. Mateusz, rozdz. XXII

47. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek sam Pan z nieba.

48. Jak jest ten ziemski, tacy też i ziemscy, a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy.

Św. Paweł, List 1 do Koryntian, rozdz. XV

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła,

Którymi Czasu i Przestrzeni sidła

Duch mój rozcina w postępowym locie!

Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,

Odpadać muszą - lecz on nie umiera -  
Choć to się śmiercią nazywa u ludzi!  
On zwiędłe zrzuca, a świeże przybiera  
I w nie otulon, znów na jaw się budzi!  
A to się zowie: narodzin godzina!  
I Duch mój, wzięwszy skrzydła niezmęczone,  
Nimi znów leci - lecz już w wyższą stronę!  
Tak coraz wyżej ku Panu się wspina,  
Ciała i dusze własne poza sobą  
Sypie, jak liście żółkłe i strząśnięte,  
Wciąga do siebie siły, im odjęte -  
On sam wciąż żyje ich zgonów żałobą!

Za nim - przeszłości zmierzchające tonie!  
Przed nim - rozwarte wszechbezmiarów błonie!  
Przed nim świat wszystek - Czas, przestrzeń bez końca,  
Piętra z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;  
A dalej, wyżej, nad niemi - za niemi -  
Ten, co jest wszystkim i wszystko obleka,  
Duch twórczy gwiazdy, anioła, człowieka,  
Cel a początek i nieba, i ziemi;  
Ten, który zawsze i wyżej, i dalej,  
Niedoścignięty, nad wszystko się pali:  
Spokój - a jednak razem siła tchnąca -  
Blask najwyższego duchów, Ducha-Słońca!

K'niemu wciąż dążę - zrazu tam iść muszę  
Przez piekła trudu - przez czysce zasługi -  
Aż zacznę wdziawać i ciała, i dusze  
Bardziej promienne - i wstąpię w świat drugi!  
W świat, co od wieków zwań okręgiem nieba -  
I w nim letargów mi już nie potrzeba  
Ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej!  
Tam żywot wieczny - żywot nieustanny -  
Grób ł kolebka konieczne są niżej,  
Na tych planetach, gdzie świt Ducha ranny,  
Gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze

I kwili tylko przeczucia swe wieszczce -  
Lecz dla aniołów śmierci nigdzie nie ma!  
Przeszłość i przyszłość ostrymi oczyma  
Widzą i znają - dla nich przemienienie  
To jedna chwila - to dalsze natchnienie!  
Jak my na ziemi w godzinie zachwytu  
Nikłą pieśń z serca czerpiem - tak tam oni  
Kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu,  
Szaty przemienne czerpią z życia toni  
I coraz dalej ku Panu - ku górze  
Lecą w królewskiej ciał i dusz purpurze!

Wkoło niebieskich coraz więcej darów,  
Grzmiących dźwięczności i światła pożarów;  
Mnożą się mleczne pierścienie i pręgi,  
Coraz to szersze lazuruwe kraje  
Przestrzeń pełniejszą potęg się wydaje -  
Czas coraz bardziej się przeterażniejsza -  
A jednak przyszłość, co od końca dzieli,  
W nieskończoności swej nigdy nie mniejsza. -  
Bo Pan wszystkiego jest wszystkim na wieki;  
Choć coraz bliższy. On równie daleki!  
Jego to. Jego żądają anieli!  
Żądza bez miary, co chwila rosnąca,  
Miłość bez granic - to życie bez końca!

On ogni w wszechstworzenia wiązannym łańcuchem,  
On Bytem, Myślą, Życiem - Ojcem, Synem, Duchem!  
On jak Myśl w świecie mieszka i jak Byt wieczysty,  
Lecz za świata krańcami On jest osobisty -  
On Duchem świętym, jednym, który wie sam siebie,  
Rozlał się po wszej ziemi, a został na niebie!  
A my wszyscy i wszędzie Jegośmy obrazem,  
I wstępując stopniami w coraz wyższe włości,  
Życ musim nieśmiertelnie, z Nim żyć musim razem,  
Zrodzeni z Jego łona, żyć w Jego wieczności!  
I jako On nas stworzył, tak my tworzyć dalej

I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy, -  
By prząść Mu, jak nam uprzął, widomości szaty,  
O ile mozem, biedni, w anielskiej pokorze,  
To, coś Ty nam dał z łaski - oddawać Ci, Boże,  
A nigdy nie móc, nigdy nic Ci oddać, Panie,  
I tak żyć w Tobie wiecznie przez wieczne kochanie!

\*

Lecz szkołą Duchów są Ludzkości dzieje -  
Drogą do niebios planety koleje!  
Na nim to, na nim pójdą zasłużeni  
- A wszyscy razem - do innych przestrzeni,  
Gdy Syn Twój, sędzia, zmartwychwstałych księżę,  
Losy tej ziemi w dzień sądu rozwiąże  
I z nich anielstwo ludziom wypromieni!  
A do dnia tego wiodące tu wschody  
To w łasce Twojej poczęte narody! -  
Garść im powołań sypnąłeś z wysoka -  
W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka,  
Co z piersi Twoich zesłanym jest tchnieniem  
I narodowi odtąd - przeznaczeniem!

A są wybrane jedne przed innymi,  
By b Twą piękność walczyły na ziemi  
I krzyż lat wielu wlokąc krwawym śladem,  
Były wśród świata - anielskim przykładem,  
Aż nie wywalczą straszną walką w grobie  
Wyższego w ludziach pojęcia o Tobie,  
Więcej miłości i więcej braterstwa  
W zamian za tkwiący w piersiach nóż morderstwa!

Takim jest naród Twój polski, o Boże!  
Kto częstką jego - niech wie się Twej woli  
Częstką na ziemi - i choć go świat boli

Tak, że aż zwątpić o nadziei może,  
Niech w tym cierpieniu wytrwa niesłuchanem,  
Boć on, zaprawdę, w Twego ducha chrzczony,  
Boć on, zaprawdę, Twym ziemskim kapłanem,  
Jeśli się cierniów nie wstydzi korony,  
Jeśli pojmuje, że kochasz bezmiernie  
Synów tych, których koronujesz w ciernie,  
Bo cień, w krwi maczan - to kwiat wiecznotrwały -  
I nim odmładzasz świat Ludzkości cały! -

\*

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o Ludzkości!  
W twych piersiach żyje, w twoich losach gości,  
Krwia twą - krew Jego i ciałem twym - ciało!  
Stanie się tobą, co Jemu się stało!  
On wcielił w siebie wszystkie twe koleje,  
On ci objawił wszystkie twe nadzieje.  
Skądś zrodzona? - Z przeczystej dziewicy,  
Bo z myśli Bożej w Boże podobieństwo! -  
Ku czemu idziesz? - Ku Ojca stolicy. -  
Przez co przejść musisz? - Przez trud i męczeństwo!  
A kiedy Chrystus nad Taboru szczytem  
Już się otacza wieczności przedświtem,  
Czy ty nie widzisz, co ten znak ci wróży?  
Nim los twój ziemski w pełni się dokona,  
I ty. Ludzkości, będziesz przemieniona!  
Zostawisz w dole u stóp ciemnych wzgórz  
Wszystko, co zwodzi, i wszystko, co boli;  
Zostawisz w dole szataństwo niewoli,  
Zostawisz w dole kłamstwa opętanie,  
Zostawisz w dole tajemnic zawiłość,  
A weźmiesz z sobą duchowe poznanie  
I serca wieczną, nieskończoną miłość!  
I z tymi dwoma świętymi potęgi,  
Jak Chrystus, w światła wzbijesz się okręgi!  
Z czoła się twego grzech wszelki twój zetrze;

Jak pióra, lekkie będą twe ramiona!  
Ręce pokładniesz na białe powietrze  
I w nim się ważyć będziesz - spowietrznioma! -

Psalm nadziei

16. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby  
z wami mieszkał na wieki.

17. Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może,  
bo go nie widzi ani go zna. - Lecz wy go znacie, gdyż u was  
mieszka i w was będzie.

18. Nie zostawię was sierotami - przyjdę do was.

Św. Jan, rozdz. XIV

6. I widziałem drugiego anioła, lecącego przez pośrzodek nieba,  
mającego Ewangelią wieczną, aby ją zwiastował siedzącym  
na ziemi i wszelkiemu narodowi, i pokoleniu, i językowi, i ludowi.  
Objawienie Św. Jana, rozdz. XIV

Dość już długo - dość już długo  
Brzmiał na strunach wieszczów żal!  
Czas uderzyć w strunę drugą,  
W czynów stal! -

Wszystkim ciało dał Jehowa -  
Duszę wszystkim Chrystus dał,  
A Duch Święty żywot chowa,  
By wraz ciało z duszą zlał!

Ja wam mówię - niedaleki  
Zbawiciela Objawiciel!  
Niedaleki - nam przed wieki

Obiecany Pocieszyciel!

Oto idzie już godzina!  
Poznan będzie - niepojęty!  
Z Ojca weźmie, weźmie z Syna  
I rozleje się Duch Święty! -

A nie trony - ni korony  
Pierwsze ujrzą Cię na niebie -  
Lecz niewinnie umęczony,  
Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie!

Kto lat tysiąc wieku strawił,  
Kościół broniąc od poddaństwa!  
Milionową pierś wciąż krwawił,  
Aż rozdeptał gad pogaństwa!

Kto wśród ludów nie miał brata,  
Ten, na czym już pogrzebie  
Były wszystkie króle świata,  
Ten, o, pierwszy ujrzy Ciebie!

Bo - choć krwawy, choć zemdlony,  
Wzrok utopion trzyma w niebie!  
A kto patrzy w ducha strony,  
Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie! -

\*

Ni zmysł kupców, ni dłoń kata  
Przeciw prawdzie nie pomoże!  
O, przyjdź prędzej, wiosno świata!

O, przyjdź prędzej, Duchu-Boże!

Wszak my duchy. Duchu Święty?  
Wiecznie wstajem z własnych kości -  
Wszak, jak Chrystus wniebowzięty,  
Wniebowstąpię w Raj miłości?

Wszak my jedni i ciż sami,  
Tylko coraz wyżsi, Panie?  
I garniemy się wiekami  
W ostateczne Zmartwychwstanie?

Jawem życia - czy snem w grobie,  
Z wiosny w wiosnę - wciąż ku wiosnie -  
Kwiat niebieski - duch nasz - rośnie,  
Wszyscy rośniem wciąż ku Tobie!

Kto opisze - kto opowie?  
Bóg jest jeden - jeden - sam!  
Przecież w Bogu dano nam,  
Że my będziemy jak Bogowie!

\*

Lecz wprzód ziemia ta stroskana  
Pokój przyjąć musi wszędzie!  
Wszak kazana w imię Pana  
Ewangelia wieczna będzie? -

Wszak z planety, co się rozciął  
Na odłamków tyle - tyle -  
Będzie jeden świat i kościół!



Daj nam, Duchu - daj tę chwilę! -

Chrystusowy uścisk bratni  
Gdy okoli wszystką ziemię,  
Wejdzie, wejdzie wiek ostatni,  
I ostatnie ludzkie plemię.

Żegnaj, ziemio, z bólem! z żalem!  
- Wszędzie, święte ze świętymi,  
Nowe błyszczący Hieruzalem  
Na padole starej ziemi!

Długa droga - trud był śliski -  
Krwi spłynęło i łez morze!  
Lecz anielstwa czas już bliski -  
- Pójdą - pójdą w Ciebie, Boże!

\*

Tak wam z krzyża, o plemiona,  
Dziś proroczy polski naród;  
Choć mówicie: "Ot, już kona!"  
W nim przyszłości waszej zaród.

Polsko, Polsko! grób twój tylko  
Był kołyską nowej zorzy,  
Śród wieczności jedną chwilką,  
W której począł się dzień Boży!

Czas już zedrzeć z wieku chmurę!  
Idącego Pana chwalmy!  
Rzucać palmy - rzucać psalmy -

Kwiaty na dół - pieśni w górę!

O! rzucajcie pieśni, kwiaty!  
Oto idzie - idzie Pan,  
A nie smętny, jak przed laty -  
Wolny cierniów, gwoździ, ran!

Przemieniony, z niebios szczytu,  
Znad wszechświata gwiezdnych ścian,  
Jak widnokrąg wszechbłękitu,  
Ku nam spływa - spływa Pan!

O! ten błękit pijcie duszą,  
A wam wszystko zbłękitnieje!  
Choć was męczą - choć was kuszą -  
Uwierzycie w mą nadzieję! -

Niech was darmo nie przestrasza,  
Że dziś podłość górą wszędzie!  
Z wiary waszej - wola wasza,  
Z woli waszej - czyn wasz będzie!

Nie powróci stara klęska -  
Duchom - duchom tryumf dań!  
Oto idzie moc zwycięska,  
Panujący idzie Pan! -

Dość już długo - dość już długo  
Brzmiał na strunach wieszczów żal!  
Czas uderzyć w strunę drugą,  
W czynów stal! -

## Psalm miłości

1. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał,

stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzącający.

2. I choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak, żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest.

Św. Paweł, List 1 do Korynttan, rozdz. XIII

Przeciw piekłu podnieść kord!

Bić szatanów czarny ród!

Rozciąć szablą krwawy knut

Barbarzyńskich w świecie hord!

Lecz nie nęcić polski Lud

By niósł Szlachcie polskiej mord!

Marne wrzaski -próżne mowy -

Z krwi i z błota stary świat!

My do innych idziem lat,

Promień z Niebios spadł już nowy!

Gdy z kolebki Duch się budzi,

Niemowlęctwem wolnych ludzi

Gilotyna i grabieże!

Dzieciom luby wściekły gniew!

I w wylaną bratnią krew

Wierzą, ciemne, w ślepej wierze!

Nie wolności dotąd człowiek,

To wolności wstało zwierzę!

Lecz czas łuskom odpaść z powiek -

Czas już przejrzeć Boga wolę!

Czas anielski podjąć trud,

Czas odrzucić wszelki brud

I tym samym znieść niewolę! -

Nie jest czynem - rzeź dziecinna!  
Nie jest czynem -wyniszczenie!  
Jedna prawda boska, czynna,  
To przez miłość przemienienie!  
Jeden tylko, jeden cud:  
Z Szlachtą polską - polski Lud,  
Jak dwa chóry - jedno pienie! -  
Wszystko inne - złudą złud!  
Wszystko inne -plamą plam!  
I ojczyzna tylko tam! -  
Jeden tylko, jeden cud:  
Z Szlachtą polską - polski Lud,  
Dusza żywa z żywym ciałem,  
Zespojone świętym szalem;  
Z tego ślubu jeden Duch,  
Wielki naród polski sam,  
Jedna wola, jeden ruch,  
O! zbawienie tylko - tam! -

Kto chce iskier z czarta kuźni,  
By przepalić czarta moc,  
Ten świat w gorszą wpycha noc,  
Ten mądrości wiecznej bluźni. -  
Choćby nie był Moskał rodem,  
Ten Moskalem stał się z ducha,  
Ten mongolskich natchnień słucha -  
Moskwa-piekiło mu narodem. -

\*

Szata Polski nieskalana,  
Przenajczystsza i świetlana -  
Jak niewinność trudu trudów,  
Jako odkup wszystkich Ludów,  
Dotąd w Polski grobie leży! -

Ten, kto wzniesie pierwszy rękę,  
By śnieg zetrzeć z tej odzieży,  
Kto przemieni w zbrodnią -mękę!  
Kto przekuje w nóż kajdany,  
A nie w szablę - ten przeklęty! -  
Tego straszna gna pokusa -  
Ni mu rozwój światów znany -  
Ni objawień mu Duch święty,  
Ni pamiętan duch Chrystusa! -  
On bez myśli, on bez serca -  
W Boga skarbcach nic nie kupi -  
On nieszczęsny i on głupi,  
Jak kat kaźden i morderca!

Gdy zstępują w świat geniusze,  
Innym sprawę wiodą torem!  
Nikt przez mordy i katusze  
Nie był wieków Dyktatorem!  
Raczej żyją niebezpiecznie,  
Raczej w końcu giną sami,  
Lecz zwycięstwo ich trwa wiecznie -  
A z nich żaden się nie splami  
Terroryzmem - by do szaty  
Purpurowej brał szkarłaty  
Z braci swoich zżętej głowy -  
Ani Cezar stary w Rzymie!  
Ani Francji Cezar nowy!  
Kaźde krwawe w dziejach imię,  
Ach! nosiła mierna dusza!  
Słaby tylko rzeź wybiera:  
Czy mu imię jest -Mariusza,  
Czy mu imię -Robespiera!

W poświęcenia świętej dumie  
Poprowadzi Lud do bitwy,  
Kto prowadzić Lud ten umie:  
Szlachta Polski - Rusi - Litwy!

Pierwsze czyja kwitnie w blizny?  
Kto się palił wciąż ofiarą  
Na ołtarzach tej Ojczyzny?  
Kto nad Ludu błędną marą,  
Nad przepaścią ciemną jeszcze,  
Skrzył się cały w żary wieszczce?  
Kto sam z władz swych się rozbierał.  
Narodowi pootwierał  
Przyszłe, wielkie bytu niwy?  
Ani kupcy - ni Żydowie -  
Ani mieszczan też synowie -  
Lecz ród szlachty nieszczęśliwy! -  
Ród, co nie znał z wrogiem miru,  
Żniwem trupim ścinan w boju  
Lub zapędzan do Sybiru -  
Oni tylko - dotąd oni,  
Z Polską w sercu -z mieczem w dłoni -  
Dniem i nocą bez pokoju!

Któż, zachwycon zdarzeń ściekiem,  
Nie popełnił nigdy winy?  
Chyba jeden - ten Jedyny,  
Co był Bogiem a Człowiekiem!  
Jakiż naród - jakiż stan -  
Wiekże jaki z czystym czołem  
Krzyknąć może: "Jam aniołem!  
Jam nie zadał drugim ran!"

Lecz się grzechy mazać winny,  
Gdy z grzesznika człowiek inny  
Wylatuje śród cierpienia -  
Tak jak Feniks, co się zmienia -  
Nieśmiertelny -śród płomienia!  
A wyleciał ptak ten nowy,  
Syn zbudzonych z snu rozbiorem!  
Ani zasnął ojców wzorem!  
Zjeżył skrzydła - ścisnął szpony

I w powietrzu gryzł korony,  
Berła, miecze i okowy,  
Które trzyma ptak dwugłowy!

Wszędzie, wszędzie na planecie  
Braci moich ryty ślad!  
Wy go słowami nie zmażecie,  
Bo tchnie w dziejach Boży ład!  
Ich za Polskę - ścigał świat,  
Ich za Polskę - męczył kat -  
Nie od wczoraj - od lat wiele  
Pierś im palił skwarny brzeg -  
Lub krył oczy wygnań śnieg  
I więziła Cytadela!

Na alpejskich skał wyżynie,  
Po śródziemnych fal błękicie,  
Na italskim Appeninie,  
Na hiszpańskich Sierrów szczycie,  
Na germańskich niw równinie,  
Po moskiewskich wszystkich lodach,  
Na francuskim każdym polu,  
Po wszechziemiach - po wszechwodach  
Sieli przyszłej Polski siew!  
Boże ziarna - własną krew -  
I wy syny tego bólu! -

Tam Lud święty Szlachta święta,-  
Nie kto inny -prowadziła! -  
A ją natchnień wiodła siła -  
Bez niej dzisiaj wam by pęta  
Ducha żarły, a nie ciało -  
Bo Lud martwy sam - to mało -  
Ogrom leży, a bez czucia -  
Jeszcze trzeba iskry z nieba,  
A nie z ziemi - do rozkucia

Marzącego w śnie olbrzymia -  
I bez Szlachty Ludu nie ma! -

Z życiem wiernie przechowanym  
Ona stoi na mogile,  
W której zmartwychwstańców tyle! -  
Ona Ludu, dziś kapłanem! -  
Dzierży w ręku moc ofiary -  
Grózb nie lęka się ni kary -  
Bo zdeptała świat wasz stary,  
Świat zawiści - mordy - ciemna -  
W którym tylko moc ujemna.  
Wie się ona przeznaczoną  
Do noszenia tu korony!  
Lecz jedyną tu koroną  
Wylać Ducha na miliony!  
Ciałom wszystkim rozdać chleba -  
Duszm wszystkim - myśli z nieba!  
Nic nie spychać nigdy w dół,  
Lecz do coraz wyższych kół  
Iść przez drugich podnoszenie -  
Tak Bóg czyni we wszechświecie!  
Bo cel światów - szlachetnienie!

Wy, co wyższe zniżać chcecie,  
Patrzcie! patrzcie! - Od kamienia  
Jak stopniami Pan przemienia  
Duchy stworzeń. - Zrazu senny  
Wszczętek życia, aż powoli  
Wydobędzie się z niewoli;  
- Walka trudna i trud boli  
Lecz podnosi się kształt zmienny,  
Wreszcie przywian Duch z daleka  
Wdziewa na się pierś człowieka. -  
Głaz, kwiat, zwierzę śniły z cicha -  
On ku niebu pnie już głowę -  
Do aniołów pieśnią wzdycha,



Między gwiazdy eterowe!

Wszystko, wszystko, wiecznie, wszędzie  
Rwie się w górę z Bożej myśli!  
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,  
Kto inaczej świat swój kryśli!  
Kto nie zszlachcić naród cały,  
Lecz chce szlachtę zedrzeć z chwały -  
Może chwilkę w gruzach siedzieć,  
Braci schłopi lub obali -  
Lecz nie wzniesie Ludu dalej. -  
Bo wszechświata prawom wbrew  
Sennych zbudzi nie na ludzi -  
Zbudzi sennych na zwierzęta! -  
Miasto światła wielkiej burzy,  
Ujrzy ziemskiej dno kałuży  
I w niej polską, spiekła krew!  
- To nie polskie będą święta! .-

\*

Powiedz, orle! orle mój!  
Białoskrzydlny, niezmazany,  
Skąd tych czarnych myśli rój?  
One rosna - gdzie kajdany!  
Ach! niewola sący jad,  
Co rozkłada Duchów skład!  
Niczym Sybir - niczym knuty  
I cielesnych tortur król!  
Lecz narodu duch otruty -  
To dopiero bólów ból! -

Wiecznie stoi Przywłaszczyciel  
Przed wszystkich oczyma! -  
Tym, że stoi, już kusiciel:

- Chyba Boga nie ma!  
Sprosnościami hydnej dumy -  
Pomięszął rozumy!  
Rozwiązuje sam sumienia  
Przez ogrom cierpienia!  
Sieje kłamstwo i ciemnotę,  
Zmieni zbrodnią - w cnotę!  
Bohaterów on przekaci  
Na trupach ich braci!  
On przyuczy dzieci małe  
Wierzyć w mord jak w chwałę!  
Wezmą sztylet mdłe panienki,  
Jak różę, do ręki!  
Powie siostra: "Bracie, weź,  
Bo zbawieniem rzeź!!"  
Oszaleją jego szaleń,  
Rozwściekną -wścieklizną!  
Jak on będą - piekłem całym,  
Nie niebem, ojczyzną! -

Precz tym złudom, o ma święta!  
Złej godziny to są mary!  
Ty zostaniesz nie dotknięta!  
Ty nie zbędzisz dawnej wiary,  
Że ten tylko więzy przetnie,  
Kto namaszczeń cnoty znakiem.  
Że na ziemi być Polakiem  
To żyć bosko i szlachetnie!

Niechaj szepczą jezuita,  
Niechaj wrzeszczą demagogi,  
Że cel wielki a ukryty  
Odwszetcznia podłe drogi -  
Że przypadków idąc kołem,  
Wolno w bagna zejść szatana!  
Potem dusza w nich skąpana  
Znów odnajdzie się aniołem -

Że się zmaże hańby kartę!  
Że królestwo Boże z czarta -  
Że wszechdobro złego warte -  
Że wszechmiłość - zbrodni warta!

Precz tym złudom, o ma Święta!  
A otacza cię ich wiele -  
Wszystkie świata chcą zwierzęta  
W zwierzę zmienić cię, Aniele!  
U stóp świętych twej Golgoty  
Wszystkie złości zgromadzone!  
Wszystkie Fałsze i Ciemnoty -  
Wszystkie czarne wieku Duchy!  
Ci z nożami - ci z łańcuchy -  
A chcą wszystkie mąk koronę  
Zwiąć ci z czoła w piekiel stronę -  
Byś zmartwychwstań wielkim czynem  
Nie zabłysła Serafinem! -  
By krwi twojej i łez strugi  
Nie mieszkały w przyszłym niebie!  
By się na nic nie przydało  
Chrystusowe w tobie ciało  
Umęczone po raz drugi!  
By z najdroższej Panu - z ciebie,  
Pozostała w dziejach świata  
Jakaś brudna tylko szata -  
By ty znikła - ty, zbawczym,  
Córko Boża, ty - daremno -  
I w sławiańskich niw pustyni  
Już na wieki było ciemno! -

Jakież straszne ich postaci,  
Tych kuszących bezbożników!  
Tysiącami wściekłych ryków  
Proszą cię o mord braci!  
Inni każą w imię Cara  
Wierzyć tobie - żeś ty mara!

Kościotrupie u nich lice -  
Boże! Boże! -to upiory,  
Z cmentarzowej wyszłe nory! -  
W oczach żądła - nie zrzenice -  
Pod żebrami serca nie ma -  
W miejscu serca wąż się zżyma  
I wyłazą z piersi gady,  
Wszystkie hańby - wszystkie zdrady -  
Obrzydliwym gnąc się ruchem,  
Każda wije się łańcuchem,  
Z drugą wiąże się w przestrzeni!  
Już się coraz bardziej zbliża  
Tłum plugawy ten do ciebie!

Łańcuchami zmij złączeni,  
Do twojego idą krzyża,  
Co na wzgórzu, w czystym niebie.  
Już stanęli - wznoszą głowę -  
Plwają śliny swe nieczyste  
Na twe ciało promieniste -  
Zarzucają z węzów wieńce  
Na przebite twoje ręce,  
Na twe stopy marmurowe!  
Oni ciebie by rozdarli,  
Ciebie przyszłą - ci z przeszłości  
Ciebie żywą - ci umarli,  
Co nie wejdą do twych włości!

\*

Polsko moja! Polsko święta!  
Nad zwycięstwa stoisz progiem;  
Kres to męki twój ostatni!  
Niechaj tylko uwydatni,  
Żeś wszechzłego wiecznym wrogiem!  
Potem prysną śmierci pęta

I ty będziesz wniebowzięta,  
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem!

Gdy ostatnia chwila  
Zgon w życie przesila,  
Najsroższy bój!  
Szloch zwątpień - jęk skargi  
Jęczą mrące wargi -  
O! Boże mój! -

W męczeńskiej twej sile  
Pokonaj tę chwilę,  
Ten zwycięż ból -  
A wstaniesz na nowo,  
A wstaniesz Królową  
Sławiańskich pól! -

Moskiewskie mamidła,  
Obietnice, sidła,  
Nie zwodzą już!  
Dziesięć Ludów czeka  
Na myśl - lub człowieka -  
Myśl twoja - tuż! -

Nie zsambójczona,  
Z własną krwią u łona,  
Przed Bogiem stań!  
By wziął cię z kolei  
W poczet swych idei,  
Tych świata pań! -

Dziś wschodni łąd  
Dwóch bójką wiar -  
- Ty i Car. -

Car, życia trąd -  
Ty, życia prąd,  
Ty, życia dar!

Niech miłośnie,  
Jak ku wiośnie,  
W twą patrzą twarz!  
Bądź mistrzynią,  
Co krzywości  
Świata prości,  
Przewodczynią  
Wszechmiłości!

Grzech wszelki maż -  
Łzę wszelką susz -  
Depcz ziemski szal -  
Rządź światem dusz,  
Gardź państwem ciał  
Nieś dech Pana,  
Nie skalana  
Żadnym kałem!  
Ludy z trzody  
Stwórz w narody:  
Stań nad niemi  
Ich na ziemi  
Ideałem!

Przeciw piekłu podnieść kord  
Bić szatanów czarny ród!  
Rozciąć szablą krwawy knut  
Barbarzyńskich w świecie hord!  
Lecz nie nęcić polski Lud,  
By niósł Szlachcie polskiej mord!  
Jedno tylko, ach! zbawienie,  
Jeden tylko - jeden cud:  
Z Szlachtą polską - polski Lud,

Jak dwa chóry - jedno pienie! -

Hajdamackie rzućcie noże  
I oszczerstwa, i bluźnierstwa!  
By Carycy w grobie kości  
Nie skleiły się z radości,  
Trup nie parsknął w śmiech szyderstwa!

Hajdamackie rzućcie noże,  
By nie klęły na was wieki,  
Że cel wieków - znów daleki!  
Żeście w dumie -żeście w szale  
Przewrócili losów szale  
I rozbili się na skale,  
Kędy wiecznie się wyrodni  
Rozbić muszą - bo na zbrodni!...

Hajdamackie rzućcie noże,  
Jeśli w głębi serca wiecie,  
Że w planety tego dzieje  
Pan wciąż z niebios myśl swą sieje!  
Nie przypadek rządzi w świecie -  
Nikt nie stawia gmachu z błota  
I najwyższy rozum - cnota! -

Hajdamackie rzućcie noże!  
Bo gdy miną fale godzin,  
Co nas dzieli od odrodzin,  
Będzie Polska zmartwychwstała  
Wszystkich zbójców przeklinała!  
- Tamci lepsi - i mniej śmieli,  
Skradli ziemię - czci nie tknęli,  
Sławy wieków nie zatarli!  
Niech głos Ludów to opowie!  
My jaśnieli, choć umarli,

Jako jaśnia aniołowie!

Hajdamackie rzućcie noże!  
A gdy zagrzmie - o żniw porze,  
Wtedy naprzód - w imię Boże!  
Bierzcie szable - sierpy -kosy -  
Dać żniwiarzom wszystkim grunt -  
Rozpłomienić święty bunt -  
Lecić będą, lecić kłosa,  
Ziemię zboczy gęsty wróg,  
Twierdz i więzień prysną mury -  
Duchem zatlon, ogrom zgorze  
Jak suchego siana stóg!  
A patrzący wiecznie z góry  
Nie odwróci twarzy Bóg! -

Psalm żalu

...mają oczy, aby widzieli, a nie widzą - uszy małą, aby  
słyszeli, a nie słyszą...  
Ezechiel, XII, 2

Boć nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale  
aby świat był zbawion przezeń.  
Jan, III, 17

Psalm następny z następnego powodu:

Przeciw trzem poprzedzającym, a szczególnie trzeciemu, zaraz po ich  
ukazaniu się, zatem na niemały czas jeszcze przed bezbożnej pamięci  
miesiącem lutym 1846 r.- napisano pieśń w podobnym ich kształtowi  
kształcie. -Ta pieśń w rękopiśmie, jedna z przedziwności języka polskiego,  
brzmiąca cudownymi dźwięki, a głębokiego mistycyzmu piętnem  
naznaczona, wyobrazicielką niektórych dążeń i myśli, krążących po



widnokręgach umysłowych Epoki naszej. - Jeden ją wybrzmiał z piersi swych - ale po wielu piersiach drzemią zawarte w niej technienia. - Nie sposób jej tu w całości wydać, bo imię wieszca, który ją wyśpiewał, i wola jego o niej - nie znanymi. Pokróćce więc tylko treść w niej leżących zarzutów i pomysłów się opisze. - Teć albowiem nie tylko są jednego wyłączną, rzeczywistą, ale zarazem pewnej liczby drugich wspólną, idealną własnością. - Kształtu się nie przywodzi - ideę tylko się podaje! Pieśń owa w uroczych a ironijnych strofach zaczyna od zarzucania Psalmowi miłości przeczuć zupełnie fałszywych i bojaźni niczym nie usprawiedliwionej przed pewnymi, wypaść mogącymi klęskami - i zapowiada absolutnym twierdzeniem, że nigdy nic podobnego na ziemi polskiej się nie zdarzy. - Dalej, szydząc, utrzymuje, że chyba upiory snuły się wieczorem po drodze zadumanego szlachcica i plemion dawno zmarłych po księżycu mgliły się kurhany - lub też nad zasypiającymi oczyma pobłysk padł od czerwonych kotary firanek - stąd krwi widzenie, stąd strach złowieszczy, bo "Któż, gdzie i kiedy nożem zagroził lub stanął ci sporem?" - Próżne mary - wcale ni mord, ni rzeź - ale z wieńca kwietnianego nadpowietrznych duchów obrywające się postaci, przelatujące w przestrzeniach - "a ty zląkł się, syn szlachecki".

Po takowym wstępie pieśń przechodzi do oceny stanowiska całej szlachty polskiej - przyznając, że jej niegdyś było ze sto tysięcy, ma ją teraz za zupełnie już nie istniejącą i oświadcza, że wcale i nigdzie "jej nie ma" - że w głębiach czasu gotuje się wichrowy płomień, co, wybuchnąwszy, zgasi i zdmuchnie jak świecę wszelkiego szlachty onej przypomnieli. - Przyjdą światła jakieś Boże, widzialne, wśród burz apokaliptycznych pałające - i rzucą się na lud, i popchną go - a stąd cudowne powstaną strachy i przerażenia, żywe jakoby Śmierci, przechadzające się po ziemi - a w nich i z nimi będzie Duch!

"Słaby, mówisz, rzeź wybiera; a czy wiesz, co on, ten Duch, wybierze?" - Po tym zapytaniu pieśń, jehowicznym wzbierając natchnieniem - głosi, że zapewni Duch on młody wybierze za środek wcielenia się swego - ludów zatracenie - z wichrów, komet i płomieni okropne odmęty, w których króle drżą, matki ronią, ziemia się rozpada i gruzy po gruzach tylko chłonie - aż onych zwalisk wszystkich korzysta Duch - którego definicja, że jest "wiecznym rewolucjonistą".

Nad tak w pył i popiół rozsypanym światem nowa zorza unosi się w górze - a pod jej blaskami, w jakichciś smętnych przestworach zatracenia, jęczy przeszłość historyczna kraju. - Nieskończone westchnienie słyhać z tej otchłani ojczystych dziejów; ale ponad nią wszechwładny Duch "uciska,

mroczy i błyska", aż stopniowymi uciski uzupełni nowego Boga i wiek absolutnie nowy.

Po takich przejściach kończy pieśń modlitwa gorąca i uroczystą o rychłe ziszczenie się dopiero co wyżej przytoczonych obrazów, z najmisterniejszą sztuką odmalowanych!

Na takiej treści wieszczby - odpowiedzią następny Psalm.

I

Więc strach, mówisz, mówił ze mnie,

Gdym przeczuwał, że się w Ciemnie

Zasuwamy, a nie w Zorzę -

I że Lud się zhańbi może!

Prawdę mówisz - pewnym męstwem

Ja się nigdy nie pochlubię -

Ja przed bliźnich drzę męczeństwem -

W otchłań spychać - ja nie lubię -

Gdzie brud ujrzę - wnet mi serce

Jakaś bojaźń chwyta Boża -

Braćmi nie są mi morderce -

Szablę kocham - wstyd mi noża!

Jakbym zląkł się - na stolicy

Z gwiazd i tęcz Bogarodzicy,

Widnej w widzeń błyskawicy,

A mówiącej sprośne słowa -

- Sam by zląkł się i Jehowa! -

Tak się lękam i truchleję,

Kiedy w polskie spaść ma dzieje

Mord i srom!...

Lepszy grom!

Zmartwychwstaje się spod gromu -

Nie zmartwychwstaje spod sromu!

Tyś odważny - ja się boję

Kazirodczych ran!

Bojaźń moją - męstwo twoje

Niech osądzi Pan!

\*

Więc gdy padać miały trupy  
Twych nieszczęsnych braci -  
Gdy z nich mieli zdzierać łupy  
Chłopi - Żydzi - kaci -  
Kiedy ziarno, siane w śmieci  
Od wersalskich dzieci,  
Zdradą miało zejść niemiecką -  
Więc i ty, jak dziecko,  
W bańce własnych siedząc marzeń,  
Nie przeczułeś zdarzeń?  
Nie wcieliłeś się w to ciało,  
Co tak cierpieć miało!  
Ach! nie wzięłeś ran - przed ciosem -  
W pierś twą magnetycznie -  
Aleś jednym wciąż piał głosem  
Tylko fantastycznie!  
Wzrokeś wlepił w tve niebiosą -  
Ukraińska kosa  
Na nich Krzyżem wybawienia -  
Wkoło błyskawice -  
Z światła cepy i kłonicę -  
I wichry z płomienia!  
A w otchłaniach, gdzieś w dole,  
Z przekleństwem na czole  
Polska Szlachta, polskie pany -  
Czyściec z świata zwiany,  
Jak smętne bałwany,  
Czarne fale - siwe piany,  
W burzliwą noc! -  
Tam Zborowskich ścięte głowy,  
Topór i kloc! -  
Płacz bez końca - zgrzyt echowy  
Miłość -chwała -  
Przeszłość cała,  
Rozdeptana przez wiek nowy!

\*

O mój wieszczu, stój!  
Oto jutro rano  
Na powstański bój  
Polskie pany wstaną!  
Szlachta - której nie ma -  
Bohaterściej niżli kiedy  
Wyzwie Trój-Olbrzyna!  
Lecz z twych niebios spadną wtedy  
Twoje tajemnice -  
Cepy i kłonicie -  
Twój, oj! spadnie cud!  
I tych Polski namiestników  
Za kilka srebrników  
Twój rozsieka Lud!  
I strun twoich granie  
Zagłuszy wrzask mordy!  
I nic nie zostanie  
Z twojego akordu! -

\*

Bodajbyś, wieszczu, był wieszczyl prawdziwie!  
Bodajbym, zdjęty przerażenia dreszczem,  
Był kłamcą tylko - ty natchnionym wieszczem -  
I plam nie było na ojczystej niwie!  
Bodajby Polska nie rozdarta -cała -  
Tak jak się czuła dniem przed rzezią jeszcze,  
Pieśni twe, wieszczu, uwielbiała wieszczę,  
A z moich marnych na gardło się śmiała! -  
Bodajbym nawet - zapozwan przed sądem  
Za potwarz moją na Lud nieskalany,  
Co żadnej hańby nie owrzodził trądem,  
Usłyszał wyrok: na śmierć lub kajdany!  
I ty w tryumfie stał z harfą twą złotą -

Urągający - i pytał: "A co to?" -  
I mnie prowadził aż do rusztowania  
Śród przekleństw gminu - co tobie się kłania  
I milionowym dziękuje poklaskiem,  
Żeś odgadł światła wschód czysty - przed brzaskiem. -  
Szlibyśmy oba - i szczęśliwi oba -  
Ty chwałą własną - ja Polski zbawieniem -  
Bo i mnie, wieszczu, wciąż śni się ta doba -  
Lecz wiem, że wściekłość -nie jest zduchownieniem -  
Lecz wiem, że wszelka zwycięstwa godzina  
Bić w sercu Boga nad światem zaczyna,  
Nim tu narodom na świecie uderzy! -  
Więc przed Nim stanąć narody wprzód muszą  
Nie z rykiem zwierząt - lecz z anielską duszą -  
Lud tylko święty - Królestwo odierży!  
Przemień go - przemień w Króla i Kapłana -  
Lecz zanim jeszcze nie przekrólewszczony,  
Nie klękaj przed nim - nie kładź mu korony -  
Lecz ufaj w szlachtę polską - i moc Pana! -

\*

Ależ, wieszczu - boś ty wiary  
Dni zaprzeszłych - tyś wieszcz stary!  
Cóż o Duchu ci się śni?  
Duch twój wiecznie grzmi w twej pieśni  
Jak pogański Jowisz jaki -  
Lub kataklizm wśród natury,  
Co świat chwyta na tortury -  
To indyjskich bóstw oznaki!  
Duch że twój - Inkwizytorem?  
Lub wandalskich dni upiorem,  
Co powtórzyć ma do joty  
Historycznych kręgów zwroty  
I z postępów wynieść tyła  
Tylko tyle, co Attyła?  
Duch twój tylkoż myślą czystą,

A nie życiem istnym, szczerem?  
Tylko rewolucjonistą,  
Tylko Robespierem?  
Filozofią - a bez serca?  
Kościotrupem - a bez skóry?  
O! tyś ducha jest oszczerca -  
Bo go nie znasz - tylko chmury,  
Co go kryją, widzisz mgliste,  
A nie światło jego czyste,  
A nie kształty powietrzniane,  
A me ruchy przefaliste -  
Te ci dotąd są nie znane!

\*

Ciało jest konserwatorem,  
Dusza - wieczną buntownicą -  
I do siebie stoją sporem -  
Im pogody nie zaświecą -  
Im nie ma pokoju -  
Odkąd rajski wąż  
Pchnął je do rozstroju,  
Dusze z ciałmi nad otchłanią  
Pasują się i ranią  
Bratobójczo wciąż!  
Ach! idee - i zwierzęta -  
Anielice - i tygrysy!  
I w tej walce bywa snadnie,  
Że gdy ludzkie rysy  
Idea pokładnie,  
Wnet i w Bogu ta poczęta  
Oszaleje!  
I jej dzieje  
Na tej ziemi  
Szkaradnemi!  
Potok krwi czerwony  
Przez wszystkie Ojczyzny!

Gwałty i wścieklizny,  
Upadki i zgony.  
Wieńce kwitną dziś wawrzynem -  
Jutro z nich ciernia korony -  
Każden starzec-wiek strącony  
Przez wiek drugi, co mu synem;  
I ojcobójstwami  
Ciągnie się i plami  
Płynący Czas!  
Któż zbawi nas?  
Kto z żywiołów kłótni,  
Z bitwy miejsc i lat  
Harmoniā wylutni,  
Rytmu stworzy świat?  
Ten, w kim głębie życia górą,  
Co nie duszą, w lekkość chorą,  
Ani ciałem, w ciężar chórem -  
Ten, co trzecim idzie torem -  
W kim ciał i dusz wspólny ruch,  
Ten, który - tryumfator -  
Święty Duch! -  
Lecz on płynie - a nie skacze,  
Lecz on wschodzi - a nie spada -  
Ziemia pod nim krwią nie płacze -  
On nie woła: "Biada!"  
Arcyświatła w nim potęgi -  
On zapełnia widnokręgi  
Niewidzialnie - a błękitem -  
Nad niziną i gór szczytem  
Równo promienieje. -  
Rankiem budzi  
Sennych ludzi  
Na nadzieję!  
I do ciemnej zbieży studni,  
By wysrebrzał cień -  
Aż się ranek wypołudni  
W bieluteńki dzień! -

## II

Moc Jehowy - nie gniew -  
Zlana z myślą Chrysta  
W jeden wiew!  
Iskra wiekuista,  
Wiew bez końca,  
Wskroś przez ziemie - słońca  
I oddech ten  
Tak jak sen -  
I przepływa,  
I porywa,  
I ciągnie za sobą  
Okryte żałobą  
Wszystkie wieki,  
Jak kaleki,  
Jak trupów rząd!  
Gwar - jęk - i szum -  
Wlecze się tłum: -  
Będzie sąd! -

\*

Oto w dole  
Jozafackie pole -  
Jednej trumny wieko  
Niebios dach!  
Łzy wiekom z ocz cieką -  
Wiekom strach!  
A wszędzie w krąg  
Widm krwawych ciąg -  
Przeszłości wspomnienia,  
Jak zmory chodzące,  
Miecz potrząsające  
Jak anioły, gońce  
Zatracenia!



\*

Do kata-aniola  
Każden z wieków woła:  
"Zlituj się nade mną! -  
Gdzież zbawień świat?"  
A anioł-kat:  
"Precz w otchłań podziemną,  
Boś żył nadaremno -  
Bo z wieki innymi,  
Braćmi twymi,  
Tyś nie zbratan -  
Ja cię znam -  
Jam jest: - Ty sam -  
A twój Szatan!"

\*

W bezmocy,  
Śród nocy  
Wiek po wieku stęka -  
Obalon, przyklęka -  
Leje się żar  
Zgryzotnych kar -  
Duszni i cielesni  
W krwi i pleśni -  
Przepaść tuż!  
A Anioły w górze;  
Jak burze,  
Strącające już!  
Nad dołem  
Drżą potępieni!-  
By nie paść  
W tę przepaść,  
Wspierają się społem!  
Jak łańcuch z pierścieni,

Łono na łonie -  
Sennych ludzi  
Na nadzieję!  
I do ciemnej zbieży studni,  
By wysrebrzał cień -  
Aż się ranek wypołudni  
W bieluteńki dzień! -

\*

Aż z męczarni doliny  
Krzyż jeden, jedyny  
Ziemskich wieków wstanie:  
"W piersiach nam, o Panie,  
Twoje strzały tkwią!  
My piekielni,  
Pókiśmy rozdzielni -  
Ale biedni,  
Gdyśmy w jedni;  
Twaśmy krwią,  
Twym obrazem!  
Miej, o Panie,  
Zmiłowanie -  
Już my razem!" -

\*

A gdy tak jęczą,  
Od ich skruch  
Niebo spłonie tęczą,  
Głos im wpadnie w słuch:  
"Oto idzie Duch!"  
I ujrzą w przestrzeni  
Zstępujący grom -  
Świat się przepromieni

W diamentowy dom!  
Potępionych wieków ile,  
Spada gromów tyle!  
Wiek kaźden w piorunie,  
Na złocistej łunie,  
Co go niesie w dal! -  
On się pali,  
Przepostacia -  
Jak na morzu z fal,  
Przepostacieni  
Idą w mgle z promieni,  
A wszyscy jak bracia!  
Oto z gwiazd korona,  
Na czasie niesiona -  
Ludzkości to wieca!  
I Przeszłość zbawiona,  
I Przyszłość zaświeca!

\*

Znów po wszem lazurze  
Stworzenny wiew -  
Słuchać w dole -w górze -  
Anielski śpiew:  
"Chwała z wieków w wiek,  
Bo stał się sąd!  
Łez krwawych ściek  
Zmienion w światła prąd!  
Z dni starych grzech  
Już zwian jak puch -  
I wlał w duchy dech  
Wiekuisty Duch -  
I objął rząd."

III

Stój, o wieszczu, w takiej wierze -

Ni mów, że ty nie wiesz jeszcze  
To, co Duch wybierze! -  
Tak nie mówią Boży wieszczę!  
- Ze świętości Duch jednolit -  
Ni mongolskich biczy,  
Ni czerwonych rzeczpospolit  
W swe cuda nie wliczy!  
Wolna tylko ludzka wola,  
Gdy zła i nieszczera,  
Taki tor obiera  
I nim ziemskie brudzi pola!  
Bo tak wolna, że aż zdolna  
Drogi Boże same  
Przepiekielnąć w zguby jamę!  
Bo tak wolna, że aż zdolna  
W imieniu braterstwa  
Rozsiewać morderstwa -  
W imieniu nadziei  
Świat wytrącić z swych kolei,  
By bez wstępnych sił  
Zśliznął się po wiekach w tył!  
Wie, że kłamie - a wciąż kłamie -  
Obluda -jej znamię!  
I toć straszna wina,  
Co ni Ojca, ani Syna,  
Lecz dotyka Ducha!  
I tej winy nie zmaże  
Żaden ból ni skrucha,  
Ni żadne cmentarze!  
Ach! nie tylko wiek przeszłości  
Faryzejskie rodzi dusze -  
Za dni naszych i przyszłości  
Są faryzeusze!

\*

Powtarzacie: "Chryste! Chryste!",

A nie macie w sercu Jego -  
Jakżeż Ducha wam świętego  
Przejąć dobro wiekuiste?  
Z was się kaźden nad odłogiem  
Własnej próżni wspina Bogiem  
Na paluszkach wzdętej pychy! -  
I tak wy zwierzęciejcie. -  
Bo kto sam się bóstwi w świecie,  
Ten na odwrót swego szalu  
Odczłowiecza się pomału -  
Aż się stanie taki lichy,  
Że, padając - dojdzie chyba  
Do roślinnej istni grzyba! -  
Lub też dziki - sępny -chory -  
Miasto widzeń - widzieć zmory,  
Miasto natchnień -czuć wściekliznę  
Będzie - zmaći wiary, dzieje,  
Człowieczeństwo i ojczyznę,  
Zwątp rozpaczy i nadzieję!  
Wtedy śród błędów swych pędu  
Wezwie drugich do obłędu -  
Za kaźdym się krokiem  
Przenazwie prorokiem -  
Zbawicielem -Bożym Bratem:  
I dusz wielu będzie katem!  
Aż, nie wątpiąc, że się zbożył,  
Że, jak Boga stwórcą znał,  
Tak się stwórcą sam tu stworzył,  
Coraz pełńszy własnych chwał,  
Pocznie wierzyć jadowicie,  
Że mu sługą - ludzkie życie:  
Stanie się i katem ciał!

\*

Nie tak z Duchem się obcuje,  
Nie tak w Ducha się wstępuje!

- Gdy pochylisz kornie czoło,  
Zadrży serce - drga szpik kości  
Z anielskiej rzewności -  
I, klęczący, spojrzysz wkoło  
Na niesprawiedliwości -  
Kłęski - smętki -gromy,  
Babylony i Sodomy -  
Ujrzysz Carów w chwale  
Lub zdąsane ludu fale,  
Świat zatracające!  
I przyćmione w górze słońce,  
I niebieskie mocy,  
Wstrząśnięte wśród nocy -  
A uczujesz miłość trudu  
I męki odwagę'  
Wstanieś ludzi zbawiać z brudu,  
Kryć ich wstydy nagie. -  
I za rany - i za ciernie  
Podziękujesz tkliwie -  
I dotrzymasz wiernie  
Na nieszczęścia niwie!  
Śród podłości - niespodlony -  
Śród krzywd -nieodmiłniony. -  
Wciąż twe usta Pana chwałą -  
Wciąż pierś twoja - twardą stałą,  
Co się błyszczy nieskalanie,  
A twe oko płacze żalnie  
Ponad każdym cudzym bolem -  
I tak stąpasz ofiar polem,  
Nigdy w kłamstwa podziemnice,  
Ciemnie i tajnice  
Nie zstępując - bo do Boga,  
Wiesz, że jedna tylko droga;  
I jej światłem widny - biały -  
Nie dbasz o wrogów nawały,  
Co z lochów piekielnych  
Czyhają - na dzielnych -  
Co, czarni i nocni,  
Tylko zdradą mocni

I orężni pychą,  
Zabijają cicho!  
A gdy stawiać tak tve kroki,  
Ty nie mówisz: "Jam wysoki",  
Ale czujesz, żeś wciąż niczem  
Przed Pana obliczem!  
Wtedyś ty dopiero  
Duszą czystą, szczerą -  
I czynów łańcuchem  
Połączasz się z Duchem -  
A z Boga, co w niebie,  
Powraca do ciebie  
Miłości spływ! -  
I kiedyś po męce  
W jego pójdziesz ręce,  
Wszechwiecznie żyw!

\*

I ja patrzę śród zamieci  
W niebios kir!  
I ja widzę - kędy leci  
Zdarzeń wir!  
Słyszę śród chmur -  
Zmartwychwstałych chór  
Ach! znany głos!  
Lecz nie we krwi,  
Którą zemsta leje,  
Cel Polski tkwi. -  
Zemsty dzieje  
Zemstą tylko,  
Chuci chwilką: -  
To nie Polski los!  
Jej od Pana  
Pomyślana  
Cudniejsza cześć!  
Nie pożogi

Ani trwogi  
Ma światu nieść!

\*

Tu Sybiry mroźne  
I Iwany Groźne -  
A po drugiej stronie  
Klubowe tyrany,  
Kule strute - kwas siarczany -  
Ludożercze bronie!  
Boże! zmiłuj się nad wami!  
Między dwiema szkaradami  
Wstać ma Polska kojarznicą!  
Dwóch barbarzyństw - ma być spojem!?  
I to zwiecie - tajemnicą -  
To - wieków pokojem!  
W jedno zło jedyne  
Wszetecznym poswatem  
Siostrę gilotynę  
Ślubić z knutem bratem!  
Rozdeptać kościoły,  
Pomieszać plemiona,  
Sumienia anioły  
Wygnać z ludzi łona!  
I mieć Polskę - tego dzieła  
Czarną spełnicielką!  
W krew truciznę jej łać wszelką,  
By sprawy się jęła!  
Trząść przed wzrokiem jej pochodnie  
Wszechświata pożaru -  
Obiecywać jej za zbrodnie.  
Nadziemską moc czaru!  
Kusić dziejów anielicę,  
By pod koniec męki  
Odrzuciła świętych wdzięki,  
Upiorowe wdziała lice -



I odkląwszy sprzed ócz Pana,  
Szczerwieniona -rozczochna -  
Zakochała się w szatanie,  
Świadczyła mu o tej chwili,  
Jak pierwsi chrześcijanie  
Niebiosom świadczyli!  
- To wasz pomysł -to Rzecz wasza!  
Takie świty  
Duch wasz skryty  
Nam przynasza!

\*

Wszak nie w takim stroju,  
O wiekuisty Panie,  
Do ostatniego boju  
Polska Twoja stanie?-  
Nie jędza z niej przebrzydła!-  
W ustach z Twym pacierzem  
A nad jej pancerzem  
Spływające skrzydła -  
W jej dłoniach kształt dwóch mieczy  
Z przedziwnej jasności,  
Co nie rani - ale leczy!  
I woła: "Ja się spieszę,  
Bo zapraszam w gości  
Do niebieskich włości  
Ludzkie rzesze!"

\*

Lecz wprzód jeszcze -sądy Pańskie -  
Na czas, czasów zwrot!  
Rzeczpospolity szatańskie  
I północny knut!

I trząść będą każdym krajem,  
Wytracając się nawzajem!  
Patrz! świat-kat twój, Polsko! - leży  
Rozciągnięty w pyle -  
Ten, co obrał cię z odzieży,  
Urągał ci tyle;  
Co, zwiąawszy twe ramiona,  
Dziki - podły - dumny -  
Wbijał gwoździe ci do łona,  
Jak do desek trumny -  
Patrz! świat-kat twój, Polsko, oto  
Zapadł w krew i błoto!  
Od morza do morza -  
Porwał się do noża -  
Bratobójczo się przewala,  
Wije na kształt gada,  
Podnosi - i pada,  
Aż, znękany, czci Moskala!

\*

Zleć, o Polsko - zleć, Aniele  
W promienistym ciebie!  
Nie bądź katem twego kata!  
Ach! śmiertelny pył,  
Gdy raz w śmierci zstąpi kraje,  
Tylko cnotą znów dostaje  
Nadśmiertelnych sił!  
A inaczej - rwie zetrata  
W głąb tej samej kary  
Ofiarników i ofiary!  
Zostaje ruina -  
I nadgrobek na niej świata!  
- Chrystus tylko z grobu wzlata,  
Lecz nie Katylin! -

\*

Przyjdź, o Polsko - zleć, Aniele  
W promienistym ciebie!  
- Pragnęli wolności,  
A Boga nie znali!  
Po ziemiach - ich kości -  
Ich prochy - na fali -  
A żyjących, co zostali,  
Samo życie boli:  
Bo w niewoli!  
Z jednych ojczyzn - puste cisze  
Nad gruzami się kołysz  
Bluszcz wietrzany!  
A gdzie indziej w pysze  
Sprośne Pany!  
Bez koron na głowie,  
Lecz z różgą ze stali -  
I służą Jehowie  
Lub z schizmy powstali! -  
Duchoborce -roskolniki -  
I po nocach słysząc ryki  
Rozrzynanych ciał  
Na cześć Molochowi.  
Tak panują ludzie nowi!  
Jak z Tarpejskich Skał,  
W zad przez dziejów wschody  
Zepchnięte narody -  
I zlatują do ciemności  
Coraz głębiej -dalej -  
Bo chcieli wolności,  
A Boga nie znali! -

\*

Przyjdź, o Polsko - zleć, Aniele

W promienistym ciełe!  
- Zwiesz się: - "Bogumiła" -  
Czerwonym sztandarem  
I moskiewskim Carem  
Zarównoś wzgardziła!  
Od dwóch tych zatracieli  
Tak czarno w Europie!  
Śród nawałnic - na potopie  
Jedna świecisz w bieli!  
Ledwo stopa się twa zetrze  
Z wierzchołkiem bałwanów -  
I przemijas przez powietrze,  
I ścigasz szatanów!  
Przed dwóch mieczy twych jaśnieniem,  
Przed twych skrzydeł tęczą  
Obalają się i jęczą  
Jak przed Boga cieniem! -

\*

Idź, o Polsko - idź, Aniele  
W promienistym ciełe!  
Świat nie poznał ciebie z lica -  
Świat cię zabił - aż na mękę  
Sam jest wzięty - a ty rękę  
Dasz mu - jego męczennica!

Idź, o Polsko - idź, Aniele  
W promienistym ciełe!  
W tobie Ludzkość przechowana!  
Ponad złości i nad szaty,  
Ponad hańby i nad kały -  
Tyś niepokalana!  
Idź, o Polsko - idź. Aniele  
W promienistym ciełe!  
W dłoniach twoich nie puginał,

Gminnym uwieńczon wawrzynem,  
Co pierś wroga porozrzynał -  
Innego blask oręża!  
Bożoczłowieczym tu czynem  
Duch tylko zwycięża! -  
Nadziemsko ty hożą -  
Boś boleści tu boleścią  
A miłością Bożą!  
I powracasz z dobrą wieścią.  
Wokół ciebie - Zło się pieni;  
Ty nie zważasz przecie -  
Sypniesz z dłoni garść promieni  
I znów jaśniej w świecie!  
Aż przelecisz wszystkie kraje  
I światłością obosieczną  
Śmierć odegnasz od nich wieczną -  
Tak się zmartwychwstaje!

### Psalm dobrej woli

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,  
Z skarbu wiecznego miłościwej łaski!  
Tysiącioletnie dałeś panowanie,  
Ubrane w śnieżne, przechrześcijańskie blaski  
Nadeuropejskiej cnoty! - Twego Syna  
Dałeś nam pierwszym w świeckie wpoić dzieje -  
Z Polski - ojczyzna w przeszłości jedyna,  
Co z piersi miłość, a nie rozbój, sieje;  
Co mieczem - tylko świat ewanagiczny,  
Gardzi grabieżą - nie garnie zdobyczy -  
Spaja się z braćmi - a dumnych roztrąca,  
Lecz i tych jeszcze w jawnym świetle słońca!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie.  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

\*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!  
Gdyśmy zstąpili z życia Kapitulu  
W porozbiorowej doliny otchłanie,  
Zmarłych żywym trzymał na walk polu!  
Choć nas nie było, przecieśmy bywali  
Ponadgrobowo - choć w grobie złożeni -  
Na bojuwiska każdego przestrzeni  
Z orłem ze srebra i szablą ze stali!  
Do serc, wsmętnionych w cierpienia czyścowe,  
Wlewałeś bicie wśród nicestwa nowe -  
Wiecznieś nas kapał w jakiejś dziwnej cnoce -  
Wrzkomo z nas trupy - a Duchy w istocie. -  
Co elektrycznych nadziemnych strumieni,  
Wszystkieś zgromadził wokół naszych cieni,  
By nam powrotne, wstające z mogiły,  
Na wstyd Europie - ciało uiskrzyły!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami.  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

\*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś. Panie:  
Żywot najczystszy - a więc godzin krzyża -  
I krzyż - lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża -  
Najwyższe dałeś w czasie powołanie!  
Tchem dzieje świata Tyś przegiał jak kłosa,  
Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa -  
Ziemiś nam ujął - a spuścił niebiosy  
I serce Twoje nas zewsząd przykrywa!  
Lecz wolną wolę musiałeś zostawić -

Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!  
Boś tak ugodził wysoko człowieka  
I naród każdy - że Twój zamysł czeka,  
Zawieszeń w górze, aż własnym obiorem  
Człowiek lub naród jego pójdzie torem!  
Z wolnością tylko Twój Duch się wciąż swata -  
Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

\*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!  
Przykład nieszczęsnej Twej Hierozolimy,  
W której tak długo było Tve kochanie,  
Aż się rozwiała w perzyny i dymy,  
Rozdarta w sobie - a zemstą do końca  
Przeciw ludzkości całej szalejąca!  
I ona kiedyś być miała królową,  
Pogańskim katom świecącą w koronie!  
Lecz że wciąż śniła o tych katów zgonie,  
A dość Twych iskier nie miała w swym łonie,  
By nad nich podnieść się życiem na nowo,  
Odkrólewszczona - i stała się wdową -  
I dotąd płacze, na Twojego Syna  
Za to, że plemion toporem nie ścina,  
Jedno krzyż wzięwszy w zmartwychwstałe dłonie,  
Światy obala - gdzie tym krzyżem wionie!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami,

Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

\*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!  
W ciemnościach naszych sprośne gwałtu wzory,  
Szkaradne rzezie i niecne zabory,  
Za które dzieciąt przeklina ich łkanie,  
Za które sami z łaski Twej promieni,  
Jakby z pancerza, już odpancernieni,  
Stoją w nagości popełnionych czynów  
Bez starożytnych na czole wawrzynów,  
Z żałob największą okryci żałobą -  
Hańbą serc własnych, zhańbionych - przed Tobą!  
Nie drugich śmiercią - lecz własną bezpłodnie  
Kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie!  
Żadna z nich żadnych nie ma przywilei -  
Król czy gmin jaki dopuści się zdrady  
Słowu Twojemu -przepada z kolei!  
Aniołów nawet przepadły miriady!  
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

\*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś. Panie!  
My nad otchłanią, na ciasnym przesmyku -  
Skrzydła nam rosna już na zmartwychwstanie -  
Usta rozwarte do wesela krzyku -  
Ku nam z błękitów - jakby z Twego łona,  
Złote jutrenki - jakby Twe ramiona,  
Spieszają już na dół od nieba po ziemię,  
By zdjąć nam z czoła wiekowych klęsk brzemień. -  
Wszystko gotowe -wschód rozpromieniony -  
Anioły patrzą - a tam, z drugiej strony,



Ciemność pod spadem bezgłębnym wybrzeża!  
I pnie się - wzdyma - rośnie ku nam - zmierza  
Przepaść - śmierć wieczna -w której nie ma Ciebie  
Co od początku złych i pysznych grzebie,  
A sama pychą i złością, i swarem,  
I mężobójstwem onym, jak świat, starem,  
I kłamstw, i bluźnierstw rozkipionym warem!  
I wstała, siwa, w pasach z czerwoności!  
W czarnych błyskawic czarnej jaśni płynie!  
Rdzę z krwi pokoleń i gruzy, i kości  
Na swych topielach piętrzy ku wyżynie,  
Gdzie wpół nad grobem, a wpół jeszcze w grobie,  
Stoim w tej pierwszej odrodzenia dobie!  
Jeśli zawrotnym na nią spojrzym okiem,  
Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,  
Wnet zórz nam światło poblednie na skroni  
I Syn nad nami Twój łzy nie uroni,  
I Duch nie będzie nam Pocieszycielem!  
Na dnie jej sobie nicestwo pościelom!  
Zmiłuj się, Panie! broń nas - bądź Ty z nami!  
Nie! - darmo - teraz tu stać musim sami!  
Ach! wiem! - ta chwila już do nas należy;  
W ostatniej losów tej naszych przemianie  
Żaden Twój cherub nam w pomoc nie zbieży!  
Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś. Panie!

\*

Lecz wspomnij - wspomnij, żeśmy dawne sługi -  
Ze nim wiek począł się ten dziejów drugi,  
My w przeszłym wieku Twój nakaz już czcili  
I nie czekali chwil spełnionych chwili,  
By uznać Ciebie za ziemskiego władzcę  
W Królowej polskiej - Twojej ziemskiej matce!  
Odkąd z mgły czasów naród wyjawiony,  
Z ciał polskich - polskich dusz wyszło miliony  
Z Jej świętym w śmierci na ustach imieniem!

Niech im dziś Ona odwspomni wspomnieniem -  
Niech, w wielką zmarłych tych ubrana chmurę,  
Na Twych niebiesiach do Ciebie się modli,  
By nie związali nam stóp, dążnych w górę,  
Szatani z piekła - lub też ludzie podli.

Spójrz na Nią, Panie! - gdy z dusz onych rzeszą,  
Co wokół wieńcem powietrznianym spieszą,  
Z wolna ku Tobie wznosi się bezmiarem -  
Wszystkie się ku Niej gwiazdy rozmodliły,  
Wszystkie w przestworach wirujące siły  
Zmiękły pod smętnym rozrzewnienia czarem!  
Coraz to wyżej - jakby na powieniach,  
Wschodzi, niesiona na tych bladych cieniach,  
Płynie w lazury, za dróg mlecznych chmury,  
Płynie za słońca, taka bielejąca,  
Coraz to wyżej - do góry!  
Spójrz na Nią, Panie! - Śród Serafów grona  
Oto u tronu Twego rozklęczona -  
A na Jej skroniach lśni polska korona -  
I płaszcz błękitny zamiata promienie,  
Z których tam przestrzeń - i wszystkie przestrzenie  
Czekają - modli się bardzo po cichu -  
Poza Nią, stojąc, płaczą ojców mary -  
W dłoniach Jej śnieżnych jakby dwa puchary -  
Krew Twoją własną w prawym Ci kielichu  
Podaje, Panie - a w lewym, co niżej,  
Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży  
Poddanych swoich - krew płynną przez lata  
Po wszystkich ziemiach pod mieczem Trójkąta!  
I boskim, tamtym wzniesionym kielichem  
Błaga drugiemu przełaski Twej, Panie!  
Przepaść tymczasem wielkim huczy śmiechem -  
Podplanetarnych fal jej słycać granie -  
Wężowych głębin splotami wciąż toczy -  
Mgłą, wichrem, pianą zalewa nam oczy,  
By nas prześmiertnić w kłamcę i mordercę!  
Nie widzi, marna, co dzieje się w górze -

Nie widzi, marna, że niczym jej burze,  
Gdy takie za nas tam dręczy się serce!

O Panie, Panie! Więc nie o nadzieję -  
Jak kwiat się sypie - więc nie o zgon wrogów -  
Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje -  
Więc nie o przestęp cmentarzowych progów -  
- Przebytec, Panie - ani o broń władną -  
- Z wichrów nam spada - ni o pomoc żadną -  
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!  
Lecz wśród tych zdarzeń strasznego wybuchu  
O czystą tylko błagamy Cię wolę  
Wewnątrz nas samych - Ojczy, Synu, Duchu!

O Ty najdroższy, wszędzie utajony,  
Widny zza światów przejrzystych opony,  
Wszech Ty przytomny, nieśmiertelny, święty,  
W serc i gwiazd wszelkim mieszkający ruchu,  
Co tak gwiazd bunt roziewasz na szczęty  
Jak serc przewrotność - Ojczy, Synu, Duchu,  
Ty, coś rozkazał człowieczej isticznie,  
By, nędzna siłą i kolebką małą,  
Przez moc ofiary się wyanielała -  
I polskiej naszej rozkazał ojczyźnie,  
By wwiiodła w miłość i mir ludy bliżnie  
Niezatraconej prawości przykładem  
Choć wciąż pod głązów grobowych opadem  
Wszystkich tych ludów otruwana jadem!  
Ty, co w dziejowych odmetów rozruchu  
Wściekłych piorunem przybijasz do darni,  
A zacnych zbawiasz - bo zacni - z męczarni -  
Błagamy Ciebie, Ojczy, Synu, Duchu,  
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,  
Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże -  
A światu męscy - my, co się nie boim  
Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,  
Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,

Co za nas Twego doprasza się słuchu,  
My, zawieszeni pomiędzy otchłanią  
A twym królestwem, Ojczy, Synu, Duchu!  
Błagamy Ciebie z wrytym w ziemię czołem,  
Skronią już w wiosen Twych kąpani dmuchu.  
Czasów pryśniętych otoczeni kołem  
I państw ginących - Ojczy, Synu, Duchu,  
Błagamy Ciebie - stwórz w nas serce czyste -  
Odnów w nas zmysły - z dusz wypleń kąkole  
Złud świętokradzkich - i daj wiekuiste  
Śród dóbr Twych dobro - daj nam dobrą wolę;  
Teraz gdy rozgrzmał się już sąd Twój w niebie  
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,  
Daj nam, o Panie, świętymi czynami  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!